



POLSKA

W EUROPIE

LA POLOGNE EN EUROPE

N^o 2 (104)

LUTY
FEVRIER

1965

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XIV

NIEUBŁAGANY PROBLEM CZASU

« Evidemment, tout cela ce sont des conditions très complexes et ce sont des délais très longs... »
gen. de Gaulle 4. II. 1965 r.

Mówi się często, że najgroźniejszym wrogiem z którym walczą emigracje polityczne jest właściwie czas. To też wiele z nich właśnie czasowi uległo, najpierw tracąc wiarę w słuszność swojej sprawy, a następnie rozpadając się.

Spółeczność polska w wolnym świecie, zasugerowana stanowiskiem emigracji londyńskiej czasu dobrze nie obliczyła w punkcie wyjściowym swojej walki, to znaczy w roku 1945. Koncepcja „białego konia” źle się sprawiła sprawie polskiej, bo nastawiała setki tysięcy Polaków na Zachodzie na szybki powrót do Kraju, co oczywiście czyniło zbędnym zapuszczanie głęboko korzeni w krajach wolnych.

Dzisiaj, po dwudziestu latach od zakończenia wojny generał de Gaulle, na swojej konferencji prasowej oświadcza: „Oczywiście, wszystko to są warunki bardzo złożone i są to terminy bardzo długie...”

Gen. de Gaulle stosuje to zdanie tak do zagadnienia Niemiec, jak i do ewolucji w Rosji i podbitych przez nią krajach, aby mogły one wejść do tej Europy „od Atlantyku do Uralu do której kluczem jest zgoda i współpraca nad rozwojem olbrzymich jej możliwości”.

Uznawszy sprawę niemiecką za par excellence europejską, to znaczy taką którą powinni rozwiązać sami Europejczycy — Zachodni i Wschodni (ale bez Amerykanów!) — gen. de Gaulle przedstawia formę rozwiązania problemu Niemiec. Ponieważ nawet twórca amerykańskiej „liberation policy”, Forster Dulles nie chciał ryzykować wojny z Sowietami o Niemcy, to znaczy że sprawa niemiecka musi być załatwiona na drodze pokojowej. A droga pokojowa to z jednej strony negocjacja, a z drugiej czekanie na ewolucję w sytuacji wewnętrznej u przeciwnika (albo partnera).

Zacytujemy najistotniejszy — nie tylko dla Niemców, ale i dla nas i dla innych narodów podbitych przez

Rosję — ustęp z tekstu konferencji prasowej gen. de Gaulle.

„...jest także prawdą, że o ile nie chce się bić, aby jeden lub drugi (Wschód lub Zachód, przyp. nasz) mógł narzucić swoje rozwiązanie i nie przecząc, że może być potrzebne ciągłe stawanie problemu przed opinią narodów, — nie rozwiąże się zagadnienia przez bezpośrednią konfrontację ideologii i sił dwu obozów, które walczą ze sobą w skali światowej.

Prawdą jest, że tylko przez porozumienie i zgodną akcję narodów które od wieków były, które są i pozostaną w pierwszym rzędzie zainteresowane losem ich germańskich sąsiadów, to znaczy narodów europejskich — może być znalezione rozwiązanie kwestii, która jest w istocie swojej europejska. Niech te narody pewnego dnia zechcą wspólnie rozpatrzyć, zgodnie zdecydować i wreszcie łącznie zagwarantować co ma być zrobione, — oto jedyna droga, która może umożliwić, oto jedyna więź która może utrzymać Europę w stanie równowagi, pokoju i współpracy, z jednego końca na drugi terytorium które zostało jej dane przez naturę.

Chodzi o to, aby Rosja ewoluowała dostatecznie, żeby widzieć swoją przyszłość już nie w przymusie totalitarnym, narzuconym u niej i u innych, ale w postępie dokonany wspólnie przez ludzi wolnych i przez narody wolne. Chodzi o to, aby narody z których ona zrobiła swoich satelitów odzyskały możliwość samodzielnego działania w odnowionej Europie. Chodzi o to, aby było uznane wszędzie, a przede wszystkim przez Niemcy, że każde rozwiązanie, którego one będą przedmiotem obejmie ich granice i ich uzbrojenie w drodze układu ze wszystkimi ich sąsiadami, z tymi ze Wschodu i z tymi z Zachodu.”

Można oczywiście dyskutować nad słusznością wyłączenia Stanów Zjednoczonych z ostatecznego załatwienia sprawy niemieckiej (Niemcy Zachodnie, już po konferencji gen. de Gaulle'a, przypomniały raz jeszcze, że w tej sprawie powinny zdecydować cztery państwa zwycięskie!), ale jedno jest pewne: rozwiązanie problemu Niemiec (zjednoczenie, granica, ustrój) stawia na porządku dziennym niepodległość krajów za „żelazną kurtyną”.

Więc czy się to nam podoba czy nie, jesteśmy związani z problemem niemieckim, choć napewno wolelibyśmy aby w pierwszej kolejności przyszło uwolnienie Polski i jej towarzyszy w nieszczęściu, a dopiero później rozwiązanie sprawy Niemiec.

Wobec tego możnaby postawić pytanie czy sytuacja ta nie narzuca potrzeby współdziałania z Niemcami Zachodnimi w przyspieszeniu uregulowania wspólnej nam sprawy, która dla nas jest o wiele bardziej pilna i paląca niż dla Niemców, których 3/4 żyje w wolnym kraju? Niech nam wolno będzie posłużyć się analogią

B.D.I.C

z sytuacją, o której mówił gen. de Gaulle na swojej konferencji prasowej, wyliczając warunki na których można będzie współpracować z Rosją w budowie Europy „od Atlantyku do Uralu”. Dla nas także istnieją warunki, które każdy Polak bez trudu może wyliczyć, a które Niemcy mogą wykonać. Przypomnijmy sobie powiedzenie angielskie „Anglia niema odwiecznych wrogów, ani odwiecznych przyjaciół, ma natomiast wieczne interesy angielskie”. Interesem naszego narodu jest zabezpieczenie ziem na których mieszka, uzyskania wreszcie prawa do spokojnego życia i do korzystania z takiego dobrobytu, jaki jest udziałem innych Europejczyków. Niestety, doświadczenie ubiegłych dwudziestu lat każe nam pamiętać, że ewolucja w społeczeństwie niemieckim, choć na wielu odcinkach istnieje — jest jeszcze ciągle bardzo wolna. I znowu stajemy wobec problemu czasu!

Okres oczekiwania będzie pewnie jeszcze długi. Ale czy czekanie na pomyślną sytuację, która pozwoli włączyć dzisiejsze Imperium Sowieckie do Zjednoczonej Europy ma być zupełnie bierne? Czy zarówno czołowe kraje Zachodu (a przede wszystkim Francja, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone), jak i żyjący w wolnym świecie Wschodni Europejczycy mają spokojnie przyglądać się powolnemu rozwojowi sytuacji za „żelazną kurtyną”, założwszy nawet że będzie ona stale ewoluowała w kierunku liberalizacji systemu komunistycznego?

Szereg posunięć wskazuje na to, że Zachód — we własnym interesie przede wszystkim — będzie się starał w Imperium Sowieckim ewolucję przyspieszać. Ameryka zrobiła ku temu pierwszy krok, podpisując 5-go sierpnia 1963 układy moskiewskie o ograniczeniu doświadczeń atomowych. Francja, starając się w grze dyplomatycznej wyprzedzić Stany Zjednoczone, uznała Chiny i spowodowała liczne wizyty ministrów rządów komunistycznych. Ofensywa handlowa i przemysłowa Zachodu rozwija się stale, choć nieraz dosyć dyskretnie.

Ośrodki polityczne Wschodnich Europejczyków w wolnym świecie przeżywają kryzys. Jest to przede wszystkim kryzys starzenia się. Wielu z polityków emigracyjnych i uchodźczych, niesłyszanie aktywnych jeszcze przed 15, a nawet 10 laty, dziś ograniczyło swoją działalność a czasem zupełnie zamlikło. Wiek i całkiem ludzka obawa z czego będą żyli na stare lata — walnie się do tego przyczyniły. Garnitury wymienne, zwłaszcza rekrutujące się z młodszego pokolenia, nie zawsze istnieją. Metody działania, pozwalające dostosować się do zmieniającej się koniunktury nie zostały przeważnie wypracowane, natomiast różne „tabu”, odziedziczone nieraz jeszcze z okresu wojny, a nawet przewojnia — są ciągle ściśle przestrzegane. Do tego dochodzi wpływ środowiska w którym te ośrodki polityczne istnieją, a nie jest on zawsze dobry, zwłaszcza gdy są one od kontynentu europejskiego oddzielone oceanem, a nawet wąskim ale jakże głębokim kanałem.

Nie znaczy to jednak, żeby nie trzeba było dokonać prób odnowienia solidarności Wschodnio Europejskich, nie w formie patetycznych deklaracji, ale poprzez uzgadnianie przez ośrodki polityczne ich ustosunkowania się do inicjatyw Zachodu i wzajemną informację. Ten program, zdawałoby się bardzo skromny, wymaga jednak samodzielności działania poszczególnych ośrodków, bez tuteli nawet największych przyjaciół. Wymaga więc nowych ram działania, które dzisiaj praktycznie nie istnieją: jeżeli funkcjonowanie takiego czy innego ciała wschodnioeuropejskiego uzależnione będzie od przyznania mu budżetu przez tego czy innego opiekuna, nie można od niego oczekiwać, aby wypowiadało się bezstronnie w sprawie jakichkolwiek inicjatyw zachodnich, bez narażenia się na kłopoty. Oslawiona Konferencja Brukselska w styczniu 1964 r. była tego najlepszym dowodem. Nie znaczy to wcale, że trzeba zrywać z dotychczasowymi przyjaciółmi i wypowiadać im wojnę! Pewne odcinki pracy na rzecz naszych krajów można załatwiać w ramach stworzonych przez nich instytucji. Natomiast zupełna autonomia ośrodków określających ogólną orientację polityczną jest absolutnie nieodzowna. A na to chyba połączone możliwości Wschodnio Europejskich powinny wystarczyć.

W styczniowym numerze „Polski w Europie” wyrażiliśmy pogląd, że nie chcąc pozostać na marginesie musimy się włączyć do inicjatyw zachodnich dotyczących naszych krajów.

Obecnie staraliśmy się zasugerować własną akcję Wschodnio Europejskich, która powinna się zacząć od trwałej — i o ile to możliwe: instytucjonalnej — koordynacji wysiłków między ośrodkami wykazującymi inicjatywę polityczną, choćby, nawet nie ciążyło na nich ciężkie brzemie „legalizmu”.

O ile bowiem poprzednie pytanie brzmiało: „Czy jesteśmy przygotowani na zmianę polityki aliantów?”, pytanie następne brzmieć powinno: „Czy jesteśmy przygotowani na walkę z czasem?”.

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in French

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

An der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer Sprache.

FP 25 19

POLSKA „LUDOWA” W AFRYCE

„W ciągu całego życia nie zjadłem tyle pomarańczy i bananów co w ciągu tygodnia spędzonego w Paryżu” — słyszy się często od młodych ludzi przyjeżdżających z Kraju. Można byłoby przypuszczać, że kontakty między Polską a krajami produkującymi owoce południowe (i najczęściej nic innego pozatym) zupełnie nie istnieją.

Jak jest w rzeczywistości? Zestawienie powiązań między Polską „ludową” a krajami afrykańskimi znajdujemy w ciekawym artykule Nicolas LANG p.t. „Les relations entre les Etats d’Afrique et les pays communistes” („EST & OUEST” N° 335, 1-15 Février 1965).

Z zestawienia sporządzonego przez autora artykułu wyjmujemy dane dotyczące Polski. Dla każdego kraju afrykańskiego podajemy różnego typu związki z Polską; nie zawsze są one tego samego typu i nie zawsze inne kraje komunistyczne posiadają związki identyczne. (Tam gdzie Polska jest odosobniona, to znaczy ona jedyna w pośród państw komunistycznych utrzymuje z danym państwem afrykańskim pewnego typu stosunki zaznaczymy to skrótem (o)).

ALGERIA

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Układ o współpracy kulturalnej.
3. — Stowarzyszenie przyjaźni (w tym wypadku: polsko-algierskiej).
4. — Układ o współpracy handlowej.
5. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

BURUNDI

1. — Stosunki dyplomatyczne (bez misji dyplomatycznej na miejscu) (o).
2. — Stowarzyszenie przyjaźni (o).

KAMERUN

1. — Układ o współpracy kulturalnej.
2. — Układ o współpracy gospodarczej.
3. — Układ o współpracy handlowej.
4. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

REPUBLIKA AFRYKI CENTRALNEJ

1. — Układ o współpracy handlowej.

KONGO-BRAZZAVILLE

1. — Układ o współpracy handlowej.

KONGO-LEOPOLDVILLE

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Układ o współpracy handlowej.

COTE-d'IVOIRE

(Wybrzeże Kości Słoniowej)

0

DAHOMEY

1. — Stosunki dyplomatyczne (bez misji dyplomatycznej na miejscu).
2. — Układ o współpracy kulturalnej.
3. — Układ o współpracy handlowej.
4. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

ETIOPIA (Abisynia)

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

GABON

1. — Układ o współpracy handlowej.

GHANA

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Agencja prasowa (P.A.P.).
3. — Układ o współpracy kulturalnej.
4. — Stowarzyszenie przyjaźni.
5. — Układ o współpracy ekonomicznej.
6. — Układ o współpracy handlowej.
7. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

GWINEJA

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Układ o współpracy ekonomicznej.
3. — Układ o współpracy handlowej.
4. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

HAUTE-VOLTA

0

EUROPA
NIE KOŃCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII
DEMARKACYJNEJ
MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

KENYA

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Układ o współpracy handlowej.

LIBERIA

0

LIBIA

1. — Stosunki dyplomatyczne.

MADAGASCAR

1. — Układ o współpracy handlowej.

MALAWI

(ex-NYASSALAND)

0

(MALAWI uzyskała niepodległość dopiero 1. VII. 1964).

MALI

1. — Stosunki dyplomatyczne (bez misji dyplomatycznej na miejscu).
2. — Układ o współpracy kulturalnej.
3. — Układ o współpracy ekonomicznej.
4. — Układ o współpracy handlowej.
5. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

MAURETANIA

0

MAROKKO

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Układ o współpracy ekonomicznej.
3. — Układ o współpracy handlowej.
4. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

NIGER

1. — Układ o współpracy kulturalnej.
2. — Układ o współpracy handlowej.
3. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

NIGERIA

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Stowarzyszenie przyjaźni.
3. — Układ o współpracy ekonomicznej.
4. — Układ o współpracy handlowej.

UGANDA

1. — Stosunki dyplomatyczne (bez misji dyplomatycznej na miejscu).
2. — Układ o współpracy handlowej.

ZJEDNOCZONA REPUBLIKA ARABSKA

(Egipt)

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Stowarzyszenie przyjaźni.
3. — Układ o współpracy kulturalnej.
4. — Układ o współpracy ekonomicznej.
5. — Układ o współpracy handlowej.
6. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

RUANDA

0

SENEGAL

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Układ o współpracy kulturalnej.
3. — Układ o współpracy ekonomicznej.
4. — Układ o współpracy handlowej.
5. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

SIERRA LEONE

1. — Stosunki dyplomatyczne (bez misji dyplomatycznej na miejscu).

SOMALI

1. — Stosunki dyplomatyczne (bez misji dyplomatycznej na miejscu).

SUDAN

1. — Stosunki dyplomatyczne (bez misji dyplomatycznej na miejscu).
2. — Układ o współpracy handlowej.

REPUBLIKA POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKA

0

(żaden kraj komunistycznych nie utrzymuje stosunków z Afryką Południową).

CZAD

0

TANZANIA

(Tanganika i Zanzibar)

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Agencja prasowa (P.A.P.).
3. — Układ o współpracy handlowej.

TOGO

1. — Układ o współpracy handlowej.
2. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

TUNEZJA

1. — Stosunki dyplomatyczne.
2. — Układ o współpracy ekonomicznej.
3. — Układ o współpracy handlowej.
4. — Układ o współpracy naukowej i technicznej.

ZAMBIA

(ex-Północna Rodezja)

0

(uzyskała niepodległość dopiero 24. 10. 1964 r.)

★

Tak więc Polska „ludowa” utrzymuje różnego rodzaju stosunki z 27 krajami Afryki (stan z grudnia 1964 r.). Ciekawe jest że tylko z 20 nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne, z czego 7 nie posiada placówki dyplomatycznej. Nie znaczy to wcale, że z tymi właśnie krajami w których istnieją reżymowe poselstwa i ambasady stosunki są najbardziej rozwinięte.

Studując dokładnie tabelkę sporządzoną przez p. Nicolas LANG, która obejmuje stosunki państw afrykańskich ze wszystkimi krajami komunistycznymi — stwierdzić można nie tylko współzawodnictwo między „blokiem świeckim” a „blokiem chrześcijańskim” na terenie Afryki, ale także podział ról między poszczególnych satelitów Rosji.

Jak widać z danych przytoczonych wyżej, najczęstszą formą stosunków między Polską „ludową” a krajami afrykańskimi jest układ o współpracy handlowej (dlaczego nie po prostu traktat handlowy?); układy takie zawarto z 22 krajami (na 27). Czy to nie wystarczające, żeby na każdym stole w Polsce znalazły się nie tylko pomarańcze i banany, ale i ananasy?

Dlaczego tak nie jest, napiszemy o tym przy innej okazji!

CZY JESTEŚMY PRZYGOTOWANI NA ZMIANĘ POLITYKI ALIANTÓW?

W artykule wstępnym styczniowego numeru „Polski w Europie”, przy łamaniu „wyskoczył” w ostatnim zdaniu jeden wiersz, co utrudnia zrozumienia konkluzji.

Przepraszając Czytelników za to niedopatrzanie powtarzamy raz jeszcze cały ustęp:

„Po 20 latach od zakończenia wojny trzeba się decydować: albo się pójdzie na przekonywanie 80-letnich angielskich księżniczek i dawno wycofanych z obiegu syndykalistów francuskich o słuszności naszej sprawy, albo zdecydujemy się na włączenie się do czynnej polityki, która się robi poza granicami londyńskiego Kensingtonu. A wtedy trzeba będzie wybierać partnerów, którzy posiadają środki do realizowania swojej polityki. CZY TO BĘDZIE FRANCJA, CZY STANY ZJEDNOCZONE, CZY WIELKA BRYTANIA, TO JUŻ JEST PROBLEM natury praktycznej, a nie ideologicznej.

★

Artykuł nasz wywołał różne echa. Dostaliśmy sporo komplementów za które jesteśmy oczywiście wdzięczni ich Autorom. Inne natomiast osoby wyraziły nam swoje zaniepokojenie. To właśnie ten ostatni efekt — a nie komplementy, zaznaczamy przez skromność — miał na celu nasz artykuł. Celem jego było właśnie zaniepokojenie ludzi, zdolnych skądinąd do myślenia politycznego, ale którzy tego nie robią.

Niech się więc niepokoją, niech się z nami kłócą, niech nas atakują: wszystko to jest lepsze niż londyński taniec Chochoła i trwanie w Okopach Świętej Trójcy, które w naszej sytuacji znajdują się na wysokości Hyde Parku!

Wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy „Polski w Europie” należy uskuteczyć na konto czekowe Związku Polskich Federalistów (a nie „POLSKI W EUROPIE”)

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
C.C.P. PARIS 7323-28

FRANCJA :

Walcząc o nasze prawa, wyzbądźmy się kompleksów!

W chwili kiedy niniejszy numer „POLSKI w EUROPIE” dojdzie do rąk naszych Czytelników we Francji, do wyborów pozostanie niecały miesiąc. Co należy robić w tym okresie?

Wracamy jeszcze do kandydatów, bo ta sprawa jest najpilniejsza i najważniejsza. W większości miast i wsi Francji lista kandydatów została już sporządzona. Nie jest to jednak reguła absolutna: lista nie może być zmieniona dopiero po jej oficjalnym złożeniu co się zawsze odbywa w ostatniej chwili przed terminem wyznaczonym przez prawo. To też w wielu — zwłaszcza mniejszych — gminach jest jeszcze w lutym możliwość zmian. A zmiany jakie nas interesują, polegają na wprowadzeniu na listę polskiego kandydata. Powtarzamy: Nie trzeba oczekiwać na cud, ale robić u kogo należy interwencję, aby zmiana nastąpiła i aby polska grupa narodowa była na liście kandydatów reprezentowana. U kogo — pisaliśmy o tym w poprzednich numerach naszego pisma.

Jeżeli już kandydat czy kandydaci polscy znaleźli się na liście, trzeba już teraz zacząć robić dla nich propagandę, przede wszystkim wśród Polaków, ale także wśród reszty wyborców. Kandydat-Polak nie powinien ani przepaść, ani przyjść na ostatnim miejscu: trzeba zrobić wszystko aby wykażać jego popularność!

Miejscowe Komitety Wyborcze albo delegacje Polaków-obywateli francuskich powinny złożyć wizyty wszystkim nie-komunistycznym przywódcom poszczególnych list (tête de liste). Każdemu z nich należy wyłożyć potrzeby społeczności polskiej w danej gminie. Analizę tych potrzeb przedstawił w styczniowym numerze „POLSKI w EUROPIE”, podkreślając wyraźnie że potrzeby te mogą być różne w różnych gminach, gdyż niektóre z nich są już zaspokojone w jednych gminach, a istnieją nadal w innych.

Czy w staraniach o wystawienie kandydatów-Polaków, czy w rozmowach na temat zaspokojenia potrzeb społeczności polskiej, warunkiem powodzenia interwencji będzie zawsze wyzbycie się kompleksu niższości, niestety tak bardzo wśród naszych rodaków rozpowszechnionego. Oczywiście nikt się nie chce do tego przynajmniej, tak jak nikt się nie chce przyznać, że Polakom — świetnym żołnierzom, tak często brakujące odwagi cywilnej. Kilka lat temu — w czasie innej kampanii wyborczej — pewien znany „działacz” ciężko się za to stwierdzenie obraził, ale od tego czasu nie wykazał, że na polu akcji cywilnej potrafi również dzielnie atakować, jak to czynił na czele swego oddziału, o czym świadczą liczne odznaczenia.

Naturalizowani, którzy już są wyborcami, a zwłaszcza Polacy urodzeni we Francji są na r ó w n y c h prawach z Francuzami. W poprzednim numerze próbaliśmy ich o tym przekonać, drukując wyciąg z Konstytucji Francuskiej. Już słyszymy odpowiedź tych odwiecznych „cudzoziemców z francuskim paszportem”: Konstytucja, Konstytucja, ale nasz mer (albo nasz dyrektor, nasz proboszcz, nasz sztygar itp.) nie lubi Polaków! Oczywiście, byłoby lepiej, żeby ich lubił. Ale praworządność kraju demokratycznego nie zasadza się na przesłance „lubi, nie lubi”! Na to są prawa: ustawy, dekryty, zarządzenia, których matką jest Konstytucja, żeby je wykonywać, bez względu na to czy ktoś kogoś lubi czy nie lubi. Niestety, wielu z tych którzy nas nie lubią i uważają, że w stosunku do nas mogą nawet naruszać prawo jest przekonanych, że nie odwołamy się właśnie do prawa i nie pójdziemy się skarżyć, bo owładnięci jesteśmy kompleksem niższości i brak nam odwagi cywilnej. Zdarzyły się wypadki „zabronienia” przez mera instruktorowi harcerskiemu-obywatelowi francuskiemu prowadzenia drużyny polskiej (zresztą złożonej w 95% z obywateli francuskich) i wypadki zmuszania działacza katolickiego-obywatela francuskiego do wycofania się z przewodnictwa organizacji polskich. Było to oczywiście bezprawie, bo żadna ustawa nie zabrania tego obywatelom francuskim, ale merowie wiedzieli, że wezwani przed ich oblicze Polacy nie uderzą pięścią w stół i nie zagrożą sprawą o „abus du pouvoir”, co może ich kosztować rozstanie się z piękną trójkolorową szarfą. Innymi słowy, ocenili polskich działaczy jako: 1. — lękliwych i 2. — nie znających swoich praw! Istnieje we Francji, utworzony przed kilku laty Centre d'Information Civique; szkoda, że nie objął swoją działalnością Polaków-obywateli francuskich: miałby wiele do zrobienia.

Wielu z naszych rodaków naiwnie sądzi, że ponieważ mieszkają w kraju demokratycznym systemem ustrojowy i prawny działa na zasadzie automatów na papierosy: wrzuci się monetę (podatki), nacisnie się guzik i prawa Polaków zostają automatycznie uznane, przy dźwiękach hymnu narodowego. Otóż nawet w najbardziej solidnym kodeksie cywilnym, jeżeli człowiek posiadający prawo przechodzenia przez pole

sąsiada nigdy tego nie robi, a obchodzi je dokoła — pewnego dnia prawo to traci, bo z niego nie korzystał. Z prawami politycznymi jest to samo: jeżeli np. państwo francuskie dało Polakom nauczanie w ich języku, a Polacy z niego nie będą korzystać, prawo to zostanie stracone. Trzeba sobie wbić w głowę prawdę niesychanie prostą: O SWOJE PRAWA TRZEBA WALCZYĆ! I to nawet w najbardziej zaprzyjaźnionym i najbardziej demokratycznym kraju.

W akcji wyborczej, która jest polem do wykonywania praw jakie nam demokracja francuska przyznaje każdy Polak-obywatel francuski powinien być zaangażowany. Udziału w wyborach do rad gminnych nie można odłożyć na jutro: można go odłożyć na sześć lat! Jeżeli ma się przekonanie, że za sześć lat będzie więcej Polaków-obywateli francuskich, świadomych swojej przynależności do społeczności polskiej, to nie jest groźne. Ale, jeżeli tak nie będzie! Lepiej jest jednak pośpieszyć się.

Wybory są także okazją zmanifestowania naszego języka ojczystego. Wszystkie partie, listy i grupy o ile liczą na głosy polskie nie zważają się wydrukować ulotek i afiszów po polsku. „Chciecie naszych głosów, zwracajcie się do nas w naszym języku” — powinno być tematem rozmów z organizatorami wyborów. Na marginesie dodajmy, że użycie języka polskiego w akcji publicznej jest często lepszą zachętą dla naszej młodzieży do jego uczenia się niż wniosło przemówienie. W tym momencie Francja zawiera z krajami Europy Wschodniej, a w pierwszym rzędzie z Polską układy kulturalne przewidujące poszerzenie znajomości ich języków wśród społeczeństwa francuskiego. Wydaje się, że przed zawieraniem układów z rządem komunistycznym co do nauki polskiego w szkołach francuskich, należałoby najpierw zaspokoić potrzeby na tym odcinku własnych obywateli języka polskiego. Streszczając się: lepiej, żeby język polski przyniósł swoim współobywatelom zarząd gminy w której mieszkają, aniżeli miałby to zrobić wysłannik rządu komunistycznego w Warszawie! Tym więcej, że ugrupowania większości rządowej idą do wyborów pod hasłem walki z Frontem Ludowym, którego duszą jest partia komunistyczna.

To też w akcji wyborczej nie wstydzmy się naszego języka. Już od 12 lat różne nie-komunistyczne partie i ugrupowania francuskie wydały setki tysięcy ulotek po polsku. Nawet w najskromniejszej gminie można wydać ulotkę na powielaczu czy rozwiesić ręcznie sporządzony afisz; nie będzie to po raz pierwszy.

Na ostatek jedno wyjaśnienie. Niektórym się zdaje, że ponieważ gen. de Gaulle prowadził politykę zbliżenia się do krajów za „żelazną kurtyną”, to obowiązek lojalności wobec niego wymaga wstrzymania się od walki z komunizmem. Bzdura i naiwność! Stwierdzenie, że w krajach w których walka z komunizmem jest największą — to znaczy w krajach w których komunizm rządzi, a nie na Zachodzie — system narzucony przez Sowietów zaczyna „ewoluować”, bynajmniej nie prowadzi gen. de Gaulle do stwierdzenia, że we Francji trzeba przestać walczyć z komunizmem. Jeżeli system komunistyczny jest w defensywie tam gdzie rządzi, czy znaczy to że należy mu ułatwiać sytuację we Francji?

W polityce robi się wszystko z kalendarzem: w określonym czasie, ani przed, ani później. Aby podbudować stanowisko Polaków-obywateli francuskich w gminach w których mieszkają trzeba aby wykazali oni aktywność w kampanii do wyborów municypalnych. Powtarzamy: następna tak dobra okazja wydarzy się za l a t s z e ś ć!

Komitety Wyborczy
Polaków-Naturalizowanych
20, rue Legendre - PARIS-17^e

„METEQUE” NIE JEST IDEALEM OBYWATELA FRANCUSKIEGO: DZIŚ ZAPARŁ SIĘ POLSKI, JUTRO ZAPRZE SIĘ FRANCJI! TEN, KTO JEST DUMNY ZE SWEGO POCHODZENIA I NIE UKRYWA GO, DAJE GWARANCJE ŻE BĘDZIE LOJALNYM OBYWATELEM KRAJU, KTÓRY MU DAŁ SWÓJ PASZPORT.

Zamieszczoną w styczniowym numerze „POLSKI w EUROPIE” fotografię pomnika poległych w CAGNAC-les-MINES (Tarn) zawdzięczamy uprzejmości naszego starego przyjaciela, kol. Feliksa ROGÓLSKIEGO, zamieszkałego w tej miejscowości.
Dziękujemy i prosimy o naśladowanie Go!

„POUR LES LIBRES COMMUNES”

Nasza bratnia organizacja „LA FEDERATION” (9, rue Auber, PARIS -IX^e) wydała z okazji wyborów municypalnych we Francji, 24 stronicową broszurę pod tytułem „POUR DE LIBRES COMMUNES”.

Jest to bardzo popularne i świetnie zredagowane przedstawienie problemu swobód komunalnych bez których nie może być mowy o demokracji i federalizmie. Broszura analizuje także metody akcji Partii Komunistycznej w zdobywaniu zarządów gminnych i w posługiwaniu się nimi dla akcji partyjnej, skoro tylko komuniści usadowią się na merostwach.

Wszyscy polscy działacze komunalni mogą się zgłaszać do „LA FEDERATION” po tę broszurę, powołując się na Z.P.F., a zostanie im ona nadana bezpłatnie... o ile jeszcze nakład nie zostanie wyczerpany. Trzeba się więc spieszyć!

„KAWALKADA CZASU”

Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa wydała pod tytułem „Kawalkada czasu” album złożony z dwu płyt obejmujących wydarzenia w Polsce i w świecie od chwili otwarcia tej stacji 3 maja 1952 r. do roku 1964.

Materiał dźwiękowy jest bardzo różny; większość jego pochodzi z audycji nadanych na falach Radia Wolna Europa, ale są także nagrania pochodzące z nasłuchu, jak kilka mów Gomułki, słynne przemówienie Cyrankiewicza do robotników i młodzieży w Poznaniu („Ręka, która się podniesie przeciw władzy ludowej... będzie obcięta”), przemówienie premiera węgierskiego Imre Nagy itd.

Wydany album płyt jest pożyteczną próbą stworzenia polskiej panoramy dźwiękowej, tak potrzebnej dla każdego z nas, a zwłaszcza dla młodzieży.

Choć firma, która wyprodukowała płytę jest amerykańska jej treść jest arcy-polska: przewracając kartki kalendarza na przestrzeni lat dwunastu zarejestrowano 90% katastrof i wypadków smutnych na 10% wydarzeń pozytywnych. Oczywiście, historia owoch lat nie należała do najwesołych, ale czy nie należało zrobić wysiłku, żeby zmobilizować pozytywne wydarzenia epoki (o ile oczywiście R.W.E. o nich mówiło na swoich falach!), aby je uwiecznić na płycie. Znowu tu myślimy o młodzieży urodzonej poza krajem, której i tak już wbito w głowę, że Sprawa Polska to jest niekończący się łańcuch okazji do śmierci, ran, kalectw, obozów koncentracyjnych, poświęceń, biedy itd. Pozostawmy narodowy mazochizm dla starszego pokolenia!

Z tymi wszystkimi zastrzeżeniami, album płyt jest ciekawy i cenny. Przyczynia się do odświeżenia pamięci, choć nie pretenduje do roli podręcznika historii najnowszej. Może być cennym instrumentem pracy dla organizacji polskich (cena 20 F. za dwie płyty; zwracać się do biur R.W.E.).

Na marginesie wydania „Kawalkady czasu” pozwalamy sobie zasugerować Rozgłośni Polskiej Radia Wolnej Europy wydanie innej płyty z nagraniami dotyczącymi historii zjednoczenia Europy. Napewno od 1952 ma ich wiele archiwum Radia Wolna Europa, inne nagrania są zresztą dostępne (zwłaszcza z epoki przed powstaniem R.W.E.: od Kongresu Europy w Hadze: maj 1948 r., do stworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali 1951 r.), a o dobry komentarz też chyba nie jest trudno. Taka płyta przydałaby się po obydwuch stronach „żelaznej kurtyny”, bo zainteresowanie zjednoczeniem Europy w Kraju przestało już być wyłączną tajemnicą rządzących.

Prosimy naszych Czytelników o nadsyłanie do Administracji „POLSKI w EUROPIE” adresów Polaków interesujących się zagadnieniami politycznymi a specjalnie zjednoczeniem Europy.
cudzoziemców znających język polski, instytucji i księgozbiórów w których pismo nasze powinno się znaleźć.
Za współpracę z góry dziękujemy!
Redakcja.

Władze organizacji "europejskich"

Ostatnie miesiące przyniosły odnowienie władz różnych organizacji walczących o zjednoczenie Europy. Dla informacji naszych Czytelników i dla ułatwienia kontaktów podajemy poniżej skład osobowy władz „ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE”, naszej

„RUCH EUROPEJSKI” „MOUVEMENT EUROPEEN”, „EUROPEAN MOVEMENT”

PREZES: Maurice FAURE, (Francja);

Vice-Prezesa:

Baron F. von OPPENHEIM, (Niemcy);
Pierre WIGNY, (Belgia);
DALLA CHIESA, (Włochy);
Duncan SANDYS, (Wielka Brytania).

Przewodniczący Komitetu Finansowego:
Baron BOEL, (Belgia).

Komitet wykonawczy:

André ALERS, (Francja);
Paul AUER, (Węgry);
Georges BOHY, (Belgia);
René MAYER, (Francja);
André MORICE, (Francja);
Henry CRAVATTE, (Luksemburg);
Fritz ERLER, (Niemcy);
Duncan SANDYS, (Wielka Brytania);
Etienne HIRSCH, (Francja);
John HYND, (Wielka Brytania);
Th. WESTERTERP, (Holandia);
J.H.C. MOLENAAR, (Holandia);
Franco NOBILI, (Włochy);
Georges PESMAZOGLOU, (Grecja);
André PHILIP, (Francja);
André VOISIN, (Francja);
Terje WOLD, (Norwegia);
Alois ZIMMER, (Niemcy);
Livio LAHN, (Włochy).

Sekretarz Generalny:

Robert van SCHENDEL, (Belgia).

Wybrani 16 stycznia 1965 r.

Prócz tego wybrana została 7-miosobowa komisja dla studiów nad problemem obrony atomowej europejskiej i 7-miosobowa komisja reformy statutu „Ruchu Europejskiego”.

organizacji międzynarodowej, „RUCHU EUROPEJSKIEGO”, grupującego 9 organizacji „europejskich” i „UNION PANEUROPEENNE” najstarszej organizacji pracującej na rzecz zjednoczenia Europy, nie wchodzącej do R.E.

„ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE”

RADA (Comité Fédéral):

Prezes:

Prof. dr Hendrik BRUGMANS (Holandia).

Vice-prezesa:

Arthur CALTEUX, (Luksemburg);
Gian-Piero ORSELLO, (Włochy).

Każda organizacja członkowska deleguje do Rady dwu swoich przedstawicieli.

ZARZĄD (Bureau Exécutif):

Prezes: André Voisin, (Francja).

Vice-prezesa:

Dr Dieter ROSER, (Niemcy);
E.G. THOMPSON, (Wielka Brytania).

Sekretarz: Ulrich JOUIN, (Niemcy).

Skarbnik: dr H. MULLER, (Niemcy).

Prezes „Komitetu Akcji”:

Walter KUNNEN, (Belgia).

Delegat generalny:

Claude-Marcel HYTE, (Francja).

Delegat do kontaktów międzynarodowych:

Karlheinz KOPPE, (Niemcy).

Delegat do spraw Europy Wschodniej:

Jerzy JANKOWSKI, (Polska).

Delegat do spraw „trzeciego świata”:

Thomas PHILIPPOVITCH, (Francja).

KOMISJA KONTROLNA:

H. JOCKIN, (Holandia);

Jean-Maurice MARTIN, (Francja);

Herbert SCHEFFLER, (Niemcy).

DELEGACI DO RADY MIĘDZYNARODOWEJ
„RUCHU EUROPEJSKIEGO”.

Prof. dr Hendrik BRUGMANS, (Holandia);

Prof. Fernand DEHOUSSE, (Belgia);

Jerzy JANKOWSKI, (Polska);

Karlheinz KOPPE, (Niemcy);

Walter KUNNEN, (Belgia);

Gian-Piero ORSELLO, (Włochy);

E.G. THOMPSON, (Wielka Brytania).

„Union pan-européenne”

Prezes:

R. de COUDENHOVE-KALERGI, (Francja).

Vice-prezesa:

Otto de HABSBERG-LORRAINE, (Austria);
Prof. dr Gerolamo BASSANI, (Włochy);
M.P. John BIGGS-DAVIDSON, (W. Brytania);
Dr Walter KELLER-STAU, (Niemcy);
Louis TERRENOIRE, (Francja);
de VALDEIGLESIAS, (Hiszpania).

Skarbnik: André NOEL, (Francja).

R a d a :

Paul de AUER, (Węgry);
Jacques BAUMEL, (Francja);
Lodovico BENVENUTI, (Włochy);
gen. Pierre BILLOTTE, (Francja);
dr Werner BOCKELMANN, (Niemcy);
dr Carlo BÜSSI, (Włochy);
dr Giuseppe CARONIA, (Włochy);
Alexandre de COUDENHOVE-KALERGI,
(Szwajcaria);
Florimond R. DAMMAN, (Belgia);
dr Conrad FINK, (Niemcy);
de GRUBEN, (Belgia);

Michel HABIB-DELONCLE, (Francja);

dr Willy HARTNER, (Niemcy);

dr Friedrich HEER, (Austria);

Mme Gabriele HENKEL, (Niemcy);

dr A.W. JANN, (Szwajcaria);

John KNITTEL, (Niemcy);

Jean de LIPKOWSKI, (Francja);

Oscar von MILLER-AICHHOLZ, (Austria);

Erwin MUELLER, (Niemcy);

Maurice ORBAN, (Belgia);

Jean ORNSTEIN, (Szwajcaria);

Alain PEYREFITTE, (Francja);

Van der PUTTEN, (Francja);

Robert H. STEHLI, (Szwajcaria);

Mme Virginia VERNON, (Wielka Brytania);

Paul-Wilhelm WENGER, (Niemcy).

Komisja rewizyjna:

dr Alfred von ARX, (Szwajcaria);

J. Van der LINDE, (Szwajcaria);

dr Willy STEAHELIN, (Szwajcaria).

Senat „Unii Paneuropejskiej” składa się z 50 osobistości różnych narodowości.

Wybory odbyły się w Paryżu 14 grudnia 1964 r. na okres czterech lat.

WRAZ Z KARDYNAŁEM WYSZYŃSKIM, PRYMASEM POLSKI,
PROTESTUJEMY PRZECIWIW PROJEKTOWI RZĄDU NIEMIECKIEJ REPUBLIKI
FEDERALNEJ OGŁOSZENIA PRZEDAWNIENIA ZBRODNI HITLEROWSKICH
W DNIU 8 MAJA 1965 r.

Prasa "europejska"

Pisma wychodzące w Holandii:

1. Algemeen Handelsblad - Amsterdam.
2. Caractère et Culture de l'Europe - Amsterdam.
3. Charakter und Kultur Europas - Amsterdam.
4. Common Market - Alphen aan den Rijn.
5. Economisch-statistische Berichte - Rotterdam.
6. Europese Gemeenschap - Den Haag.
7. Nieuw Europa - Den Haag.
8. De Telegraaf - Amsterdam.
9. World Federalist - La Haye.

Pisma wydawane w Szwajcarii:

1. Bulletin du Centre européen de la Culture - Genève.
2. Centre de Recherches européennes de l'école des HEC de l'Université de Lausanne.
3. L'Ecole suisse et l'Europe - Chêne-Bougeries/Genève.
5. E.F.T.A. - Bulletin - Genève.
6. Europa (Informationsdienst) - Basel.
7. Europa - Basel.
8. L'Europe en Marche - Grand-Lancy/Genève.
9. Europe nouvelle - Genève.
10. Presseurope - Locarno.
11. Union européenne des fédéralistes - Grand-Lancy/Genève.

Pisma wychodzące w Wielkiej Brytanii:

1. Britain in Europe - Londres.
2. European Community - Londres.
3. European Review - Londres.
4. European Teacher - Reigate.
5. International Affairs - London.
6. Journal of Common Market Studies - Oxford.
7. Notes on Current Politics - London.
8. Planning (Political and Economic Planning) - London.
9. The World Today - London.

Pisma wydawane w Hiszpanii:

1. Revista Europa - Barcelona.

Pisma wychodzące w Stanach Zjednoczonych:

1. Atlantic Community Quarterly - Washington D.C.
2. Deedalus (by the American Academy of Arts and Sciences) - Cambridge, Mass.
3. The Federalist - Washington D.C.
4. Foreign Affairs (Council on Foreign Relations) - New York.
5. Freedom and Union - Washington.
6. International Organization - Boston, Mass.
7. Local Government throughout the World - L'Aja.
8. Orbis (Foreign Policy Research Institute) - Philadelphia.
9. Report on Western Europe - New York.

Pominięte w spisie:

1. Europa - Archiv - Bonn.
2. Europa dell'opinione - Rome.
3. Ici l'Europe - Strasbourg.
4. Notes et Etudes - Bergen.
5. Sidérurgie (Office statistique des Communautés européennes) - Bruxelles.
7. Statistiques sociales - Luxembourg.
8. Terre d'Europe - Paris.

„GRAND DINER EUROPEEN DE LA SAINT CHARLEMAGNE”

Dnia 28 stycznia odbył się w Brukseli doroczny bankiet „europejski” urządzany w dniu św Charlemagne, lepiej znanego Polakom pod imieniem Karola Wielkiego.

Organizatorką bankietu była ruchliwa organizacja „A.E.N.A.” (Action pour l'Europe Nouvelle et l'Expansion Atlantique), która na terenie Belgii reprezentuje najstarszą z organizacji „europejskich” — UNION PANEUROPEENNE.

Gościem honorowym na tegorocznym bankiecie był p. Hans-Joachim von MERKATZ, prezes międzynarodowy CENTRE EUROPEEN DE DOCUMENTATION ET D'INFORMATION. Wśród 250 gości znajdowało się wielu przedstawicieli organizacji „europejskich” z różnych krajów, a wśród nich założyciel (w r. 1923) UNII PANEUROPEJSKIEJ hr. de COUDENHOVE-KALERGI oraz prezes honorowy C.E.D.I. arcysięże Otto HABSBERG-LORRAINE. Ze strony polskiej byli obecni: Jerzy JANKOWSKI z Paryża i pp. POMORSZY z Brukseli.

W swoim przemówieniu p. von MERKATZ powiedział m. in., że hitleryzm był niczym innym jak niemiecką formą bolszewizmu. P. Coudenhove-Kalergi przypomniał trzy próby zjednoczenia Europy podjęte przez Churchill'a: zapomniany artykuł z roku 1930 w londyńskim „Sunday Telegraph”, oredzie nadesłane w czasie wojny (rok 1943) na kongres Unii Paneuropejskiej odbywający się w... Nowym Yorku (Churchill oświadcza, że zjednoczenie Europy jest jednym z celów wojny) oraz jego dwa przemówienie w r. 1946 w Fulton (USA) i w Zurchu.

Mistrzem ceremonii bankietu był niestrudzony „paneuropejczyk” p. Florimond DAMMAN, sekretarz generalny A.E.N.A.

CHURCHILL

Rzymianie mawiali „de mortuis nihil nisi bene”, o zmarłych nic, albo dobrze. Wydaje się, że po zgonie Winstona Churchilla Polacy powinni raczej milczeć. Ten człowiek na miarę historii, ten wielki Anglik, ten przywódca narodów języka angielskiego, ten obrońca Zachodu w tragicznych chwilach wojny skrzywdził nasz naród, przyczynił się do zamknięcia Polski w więzieniu rosyjskim. Bylibyśmy więc ostatnimi z hipokrytów, gdybyśmy wylewali łzy z powodu jego zgonu. Zresztą, w całej prasie polskiej nie było, zdaje się, wyrazów specjalnego żalu.

Analizę Churchilla, jako „wielkiego Europejczyka” odkładamy na później, chociażby dlatego, że jego rola w budowie zjednoczonej Europy jest kontrowersyjna. Ze swej strony, w dwudziestolecie Jałty, pod adresem zmarłego możemy tylko powiedzieć:

Niech mu ziemia lekką będzie!

„L'ACTION

Biuletyn „L'ACTION européenne fédéraliste” jest organem naszej centrali międzynarodowej A.E.F.

Ostatni numer „L'ACTION” (nr 23, styczeń 1965 r.) zawiera artykuły André VOISIN (Francja) „Espoirs et nuages sur l'Europe”; Walter KUNNEN (Belgia) „Fédéralisme ou totalitarisme”; Max RICHARD (Francja) „A propos des septièmes Etats Généraux des Communes d'Europe”; Karlheinz KOPPE (Niemcy) „Doctrine et action européennes fédéralistes” oraz części organizacyjną, gdzie znajdujemy wzmiankę o konferencji w sprawie Europy Wschodniej (18. XII. 64 r.), o której pisaliśmy w poprzednich numerach „POLSKI w EUROPIE”.

Z artykułu prezesa A.E.F., André VOISIN wyjmujemy następujący ustęp:

„W Bonn mówiono nam długo — potępiając je, co natychmiast podkreślamy — o wielkich zgromadzeniach Niemców sudeckich domagających się zarazem ich ojczyzny i ich ognisk domowych, które musieli opuścić po klęsce z roku 1945. Na kilku takich zgromadzeniach był obecny urzędujący minister.

My nie bronimy wcale nacjonalizmu gaullistowskiego, potępianego tak surowo przez koła polityczne we wszystkich stolicach, ale jesteśmy jednak zmuszeni do skonstatowania, — choć nie stanowi to w naszych oczach repliki usprawiedliwiającej to co jest godne potępienia w stanowisku francuskim — że zagrażają inne nacjonalizmy, które niosą w sobie niebezpieczeństwa bezpośrednio, zastraszające w ścisłym tego słowa znaczeniu. Partie nacjonalistyczne niemieckie zawierają w sobie nakaz odzyskania straconych terytoriów, co nieuchronnie prowadziłoby do katastrofy w najbliższym czasie.

Jedyną realną przeszkodą, z tej i z tamtej strony Renu i w każdym innym miejscu, na drodze do odnowienia błędów przeszłości, które kosztowały tyle łez i tyle krwi, — jest jedność Europy, ostateczna, prawdziwa, jedność polityczna.”

Arthur CONTE

Y A L T A

ou le partage du monde

Laffont - Paris, 1964, 377 stron, 18,55 F
Książka którą powinien przeczytać każdy Polak mówiący obcym o sprawach swego kraju w niewoli.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze,
Z zainteresowaniem przeczytałem aktualny artykuł „Czy jesteśmy przygotowani na zmianę polityki aliantów”. Nowy, bardziej aktywny stosunek Zachodu do problemu polskiego narzucenia emigracji obowiązek większej rzetelności. Chcąc bronić losów narodu musimy mieć coś do gadania, gdy losy jego będą się ważyć. Polityka czystej negacji i protestu wyrzuca nas na margines historii i ogranicza, jak Pan pisze, nasze kontakty do starych księżniczek angielskich, co jednak jest za mało. A więc ważne są nie noty protestacyjne, ale nasze wpływy, ale atrakcyjność i realność naszych pomysłów, planów i wypowiedzi. Trzeba byśmy byli obecni przy rodzeniu się polityki wschodniej Zachodu. Czytam właśnie książkę syna Roosevelta'a Eliotta „Mon Père m'a dit” — zdumiewający dokument nawiązujący wiary Prezydenta w dobrą wolę Stalina! Co za nieszczęście, że Polacy amerykańscy nie zdołali dotrzeć i poinformować, przekonać jego „brain trust”! Ciekawe dlaczego?

Potrzebnym i ważnym jest nasz udział w międzynarodowych stronnictwach demokratycznych, syndyka-

WEYGAND

OU COMMENT ON FORGE UNE LÉGENDE

Quand, en 1683, le roi de Pologne, Jan III Sobieski s'est porté, à la tête d'une armée importante pour l'époque, au secours de Vienne, assiégée par les Turcs, il a envoyé à sa femme un court message « Veni, vidi, Deus vicit! » — Le Général Weygand est allé, en 1920, en Pologne, accompagné à peine de quelques officiers, et cependant les journalistes français lui font crier, à la romaine : « Veni, vidi, vici! ».

Déjà de son vivant, nous l'avons vu à la télévision se défendant contre son « interviewer » qui le forçait de dire que la victoire aux portes de Varsovie, le 15 Août 1920, lui appartient et à lui seul. Après sa mort ce fut encore pire. Lisons plutôt :

Etienne ANTHERIEU « Le Figaro » du 29. 1. 1965.

« Tandis que s'élabore difficilement le traité de Versailles, la guerre se rallume en Pologne entre les hommes de Pilsudski et les bolcheviks.

Foch envoie Weygand y rétablir la situation. Ce fut rapidement fait. Arrivé à Varsovie le 24 juillet 1920, moins d'un mois après, l'armée russe est défaite et bat en retraite. Weygand regagne Paris le 25 août, auréolé de sa première victoire personnelle. Il est promu général de corps d'armée le 29 octobre 1920. »

Guy RAISSAC « Combat » du 29. I. 1965.

« La paix revenue sur le front d'Occident, Weygand se rend à Varsovie en 1920 et sauve la jeune nation polonaise en rétablissant en moins d'un mois et sans bruit une situation militaire singulièrement critique. »

« France-Soir » du 30. I. 1965.

« En 1920, alors que l'U.R.S.S. attaquait la Pologne naissante, on l'envoya réorganiser l'armée polonaise. Les troupes bolcheviques n'étaient pas loin de Varsovie quand, le 25 juillet, Weygand y arriva; le 16 août il déclencha une offensive et le 25 août il repartit pour la France après que l'Armée rouge eut été ramenée à la frontière... »

Et M. TIXIER-VIGNANCOURT fut encore plus expéditif :

C'est un curieux procédé de glorifier un homme, en offensant une nation. Car, n'en déplaise à M. ANTHERIEU, ce ne furent pas « les hommes de Pilsudski » qui se battaient en 1920 mais la nation polonaise tout entière.

Certains pensent qu'à l'heure qu'il est on peut dire à ce sujet n'importe quoi : ce n'est pas l'ambassade de la République Populaire de Pologne qui protestera !

Quant à nous, nous rappellerons seulement que les Polonais n'ont pas oublié la contribution du Général Weygand à la défense de leur pays contre l'invasion soviétique : les drapeaux des organisations des anciens combattants polonais furent près du cercueil du Général le jour de son enterrement.

Mais, entre panégyrique et dénigrement, il faut chercher la vérité. C'est un grand soldat, loyal et honnête, le Général Weygand lui-même, qui la présente !

Voici quelques extraits de ses Mémoires (« Mirages et Réalités », Flammarion) définissant le rôle du Général Weygand dans la Bataille de Varsovie qui a décidé non seulement du sort de la Pologne mais aussi de celui de l'Europe :

Page 165 :

« On a beaucoup discuté et écrit de mon rôle personnel. C'est pourquoi j'ai tenu à exposer dans le détail ce que fut mon action pendant la période de préparation de la bataille et pendant la bataille elle-même. Je la résume en quelques mots.

tów, w organizacjach i ruchach europejskich. Musimy być mafią w dobrym tego słowa znaczeniu, mafią patriotyzmu i polskich wpływów. Naturalnie całkowita jedność poglądów jest nieosiągalną, można ją zrealizować tylko metodami Iwana Srogiego i jego spadkobierców. Klóćmy się więc, ale klóćmy się w miarę.

Młoda polska dziewczyna, pracownik naukowy London University, twierdzi, obserwując emigracyjnych działaczy, że gdyby całą energię wkładaną w walki o prezesury i opanowanie różnych związków „byłych sierot” włożyli w akcję bardziej konstruktywną, klan wychodźstwa polskiego byłby polityczną i ekonomiczną potęgą!

Paryż, 8. 2. 1965.

M. MORAWSKI

Dans l'ordre moral, j'ai affirmé dans tous les milieux que j'ai pu atteindre en Pologne, comme dans ma correspondance avec Paris, ma foi absolue dans le succès, à la condition que les Polonais soient décidés à consentir les efforts et les sacrifices indispensables. Je n'ai cessé de recommander une union loyale, sous l'autorité du Chef de l'Etat Commandant en Chef. Ma confiance initiale a grandi à la mesure des progrès constatés dans la volonté de vaincre et dans l'élan des combattants et de leurs chefs.

Dans le domaine des opérations, il convient de distinguer la conception du plan de la bataille de son exécution. L'essentiel de la conception, l'idée de manœuvre, fut l'arrêt sur une position forte de l'avance russe jumelée avec une contre-offensive partant de l'aile droite de la défense et lancée en direction générale du nord, dans le flanc de l'offensive ennemie. Cette idée de manœuvre dans sa simplicité et ses possibilités de réalisation, s'est imposée dès le début à mon esprit, comme à celui du général Rozwadowski, et à celui du Commandant en Chef, d'une façon si immédiate et concordante que je puis dire qu'elle nous fut commune.

Quant à l'exécution tactique de ce plan, il n'en fut pas de même. Celle vers laquelle je tendais était le résultat de mon expérience de l'ouest, de champs de batailles saturés de part et d'autre d'effectifs et d'armements, d'adversaires animés du même esprit combatif, rompus à la défense comme à l'offensive, à la lutte pied à pied dans un contact toujours étroit. Elle ne répondait pas à la situation, à la qualité des troupes en présence. Celle du Commandant en Chef (Pilsudski) au contraire tenait compte des possibilités, comme des limites, des troupes polonaises et de celles de l'adversaire. C'était la bonne, je m'y suis rallié tout de suite.

C'est ce qui m'a permis, avant de quitter la Pologne, de faire une déclaration destinée à éviter une appréciation exagérée de mon rôle, que les passions politiques tendaient à grandir au détriment du Chef de l'Etat Commandant en Chef. D'ailleurs, les termes de ma dernière lettre au Maréchal Foch donnent l'expression de ma pensée intime du moment :

On a tellement intrigué autour de mon action, que les partis d'opposition voulaient exploiter contre le Chef de l'Etat et le commandement, que j'ai dû, pour remettre les choses en bonne place et de me donner de l'air, accorder une interview, la première, et déclarer que la victoire est bien polonaise, plan polonais, armées polonaises. C'était nécessaire et cela ne diminue en rien la belle tâche accomplie par la Mission... ni la mienne, appréciée au-dessus de sa valeur. J'ai seulement le sentiment d'avoir fait tout ce que je pouvais. Grâce à Dieu nous avons réussi, et j'ai maintenant le cœur léger, car j'ai passé de mauvais moments. »

Page 131 :

« Aux environs du 5 août l'organisation défensive à la tête de pont de Varsovie demandait encore une semaine pour présenter un degré de résistance suffisant ; les mesures concernant le renforcement et le commandement du groupement chargé de couvrir l'aile gauche polonaise n'avaient pas encore pu être prises, malgré mon insistance. Afin de gagner un peu de temps, et de garder la défense de la Vistule comme la dernière carte à jouer, je songeais alors à un arrêt sur la rivière Linets, la contre-offensive pouvant, si les circonstances s'y prêtaient, partir de la région sud de Siedlce, où j'avais initialement prévu la réunion de la réserve générale. J'en étais là lorsque sans avoir eu l'occasion d'en discuter avec le maréchal Pilsudski, n'ayant encore convenu avec lui que de la direction générale de la contre-offensive, je reçus le 6 août communication de l'ordre d'opérations qu'il venait de lancer. Il avait décidé de reporter d'un seul bond la résistance sur les positions de la Vistule et d'en faire la base défensive de la contre-offensive. Je reconnus que cette modalité d'exécution d'un plan sur la conception d'ensemble duquel nous étions d'accord, était supérieure à celle que j'avais envisagée, parce qu'elle répondait aux possibilités de la troupe polonaise. »

Page 157 :

« L'exploitation du succès a été conduite de main de maître, avec un entrain endiable, par le maréchal Pilsudski qui n'a pas laissé à l'ennemi le temps de revenir de sa surprise, et, sans désemparer l'a réduit à l'anéantissement. »

(Suite de la page 8.)

VII. — POLOGNE

La déclaration suivante sur la Pologne a été approuvée par la conférence :

« Une nouvelle situation a été créée en Pologne à la suite de la libération totale de ce pays par l'Armée Rouge. Cela rend nécessaire la création d'un gouvernement provisoire polonais ayant une base plus large qu'il n'était possible avant la récente libération des régions occidentales de la Pologne. Le gouvernement provisoire qui fonctionne actuellement en Pologne devra, par conséquent, être réorganisé sur une base démocratique plus large, de façon à inclure les chefs démocratiques résidant en Pologne même, et ceux qui se trouvent à l'étranger. Ce nouveau gouvernement devra donc s'appeler le Gouvernement polonais provisoire d'Unité nationale.

M. Molotov, M. Harriman et Sir A. Clark Kerr sont autorisés à former une commission pour consulter d'abord, à Moscou, des membres du gouvernement provisoire polonais actuel, et d'autres chefs démocratiques polonais, de Pologne et de l'étranger, en vue de la réorganisation du gouvernement actuel selon les principes énoncés ci-dessus. Le Gouvernement provisoire polonais d'Unité nationale devra s'engager à procéder à des élections libres et sans contraintes,

(Suite de la page 8.)

ARMEMENT ATOMIQUE

Si les craintes de l'opinion mondiale quant aux intentions allemandes au sujet de la frontière à l'Est paraissent justifiées en raison du mutisme de Bonn, les attaques contre la République Fédérale en ce qui concerne la prétendue course aux armes nucléaires et la prescription des crimes de guerre se basent visiblement sur la mauvaise volonté de ceux qui les mènent. Il n'y a ni à Bonn, ni ailleurs en Allemagne, personne qui ait demandé ou qui demanderait que l'Allemagne ou la Bundeswehr dispose d'armes nucléaires. Ce que le gouvernement et la quasi-totalité du Bundestag demandent c'est que l'Allemagne puisse participer à la stratégie nucléaire. Etant donné que le territoire de la République Fédérale joue dans la stratégie de l'OTAN et des responsables militaires américains, français et anglais un rôle prédominant, et que ce territoire en cas de conflit armé en Europe serait sûrement le premier champ de bataille, il va sans dire que le gouvernement allemand demande à juste raison de savoir à quelle moment et comment l'OTAN (ou ses alliés équipés d'armes nucléaires) a l'intention de s'en servir. La République Fédérale n'aspire donc pas à pouvoir disposer elle-même des missiles nucléaires. C'est plutôt le contraire : étant préoccupé du sort de sa population, le gouvernement allemand veut voir la possibilité de dire son mot au sein de l'Alliance Atlantique quant à la stratégie nucléaire. D'ailleurs, ni l'Amérique, ni la Grande Bretagne, ni la France ne contestent le bien-fondé de la revendication du gouvernement allemand. La seule question est : comment pratiquer cette participation à la stratégie nucléaire qui préoccupe aussi les autres membres de l'Alliance. Le projet de la force multilatérale (M.L.F.) en était une des possibilités. Elle a été apparemment mal conçue. Le projet britannique ne semble pas non plus résoudre la question. Il est quand même intéressant de noter comment la campagne des gouvernements communistes contre la République Fédérale entre dans la discussion à l'Occident sans que l'on remarque ni à Paris, ni à Washington (à Londres ceci se comprend déjà) que la polémique communiste vise moins un éventuel armement nucléaire de la Bundeswehr (qui n'a jamais été à l'étude) mais qu'elle sert à empêcher que l'Occident, c'est-à-dire l'OTAN, arrive à mettre sur pied une stratégie de défense globale et commune !

PRESCRIPTIONS DES CRIMES HITLERIENS

Il en est de même en ce qui concerne la prescription. Là aussi, l'opinion publique des pays occidentaux se laisse trop facilement impressionner par la propagande communiste. On interprète l'hésitation du gouvernement allemand à prolonger la prescription comme l'intention de mettre fin à la persécution des criminels de guerre. Mais on ne parle pas, ou guère, du fait qu'au cours des dernières années (et notamment des derniers mois) les autorités judiciaires allemandes aient fait des efforts considérables pour mettre en état d'accusation tous

dès que cela sera possible, sur la base du suffrage universel et du scrutin secret. Tous les partis démocratiques et anti-nazis auront le droit de prendre part à ces élections et d'y présenter des candidats.

Quand un Gouvernement provisoire polonais d'Unité nationale aura été constitué selon les principes ci-dessus, le gouvernement de l'U.R.S.S. qui entretient présentement des relations diplomatiques avec le gouvernement provisoire actuel de la Pologne, le gouvernement du Royaume-Uni et le gouvernement des Etats-Unis d'Amérique, établiront des relations diplomatiques avec le nouveau Gouvernement provisoire polonais d'Unité nationale, et échangeront avec lui des ambassadeurs, dont les rapports permettront à leurs gouvernements respectifs de se tenir au courant de la situation en Pologne.

Les trois chefs de gouvernement considèrent que la frontière orientale de la Pologne doit suivre la ligne Curzon avec, dans certaines régions, quelques rectifications allant de cinq à huit kilomètres en faveur de la Pologne. Ils reconnaissent que la Pologne devra bénéficier d'un substantiel accroissement de territoire au nord et à l'ouest. Ils estiment que le nouveau Gouvernement provisoire polonais d'Unité nationale devra être consulté par la suite sur l'étendue de cet accroissement territorial et que le tracé final de la frontière occidentale de la Pologne ne pourra, en conséquence être fixé qu'à la conférence de la paix.

les suspects dont on peut avoir connaissance. Un service spécial a été installé — il y a quelques années déjà — à Ludwigsburg qui rassemble tout matériel utile à l'inculpation des criminels de guerre. On ne parle pas non plus beaucoup du procès dit « d'Auschwitz » ayant à présent lieu à Francfort, et d'une certaine d'autres procès de moindre importance qui ont eu lieu ou auront lieu prochainement. On ne parle pas non plus du fait que dans la soi-disant « République Démocratique Allemande », c'est-à-dire en Allemagne de l'Est, on a depuis longtemps cessé d'inculper les criminels de guerre bien qu'ils se trouvent placés au plus haut rang du régime. Là-bas il suffit de se faire communiste pour être réhabilité...

Ce sont là des faits que l'on oublie à l'étranger trop facilement — sinon délibérément. Les gouvernements de Moscou et des capitales de l'Europe de l'Est ont eu la possibilité de faire connaître aux autorités fédérales des dossiers. L'absence de relations diplomatiques avec Bonn n'est pas un empêchement. Ils auraient pu les communiquer par l'intermédiaire des ambassades américaines françaises ou britanniques. Il paraît qu'ils ont l'intention d'ouvrir les dossiers en leur possession après que la prescription soit écoulée pour démontrer la mauvaise volonté du gouvernement fédéral.

Or, la prescription est un principe constitutionnel — au moins en Allemagne — et ne devrait pas faire l'objet ni de polémique ni d'intentions purement politiques. En 1945 les alliés avaient remis en valeur le droit en Allemagne au moins dans les trois zones devenues plus tard la République Fédérale. La prescription en était une règle. Il n'y aurait aujourd'hui aucune discussion si les alliés, qui à l'époque exerçaient le pouvoir constitutionnel en Allemagne, auraient stipulé que la prescription ne joue pas en faveur des criminels de guerre. Ils ne l'ont pas fait. Il y a l'autre règle fondamentale du droit qu'aucune loi ne doit être appliquée rétroactivement. Veut-on justement demander à l'Allemagne démocratique de léser cette règle fondamentale ? Ce serait vraiment une ironie de l'histoire !

Le problème est d'ailleurs moins dramatique que l'on pense. La prescription ne joue pas si, entre-temps, une enquête judiciaire avait été ouverte. C'est le cas, par exemple, de tous les criminels de guerre dont on sait qu'ils vivent encore, mais qui se cachent quelque part. L'insinuation qu'après le 9 mai de cette année, un Bormann ou un Mengele puissent rentrer en Allemagne sans être poursuivis est absurde et mensongère. Le gouvernement a, en plus, la possibilité de fixer l'entrée en vigueur de la prescription pour crimes de guerre à une date ultérieure au 9 mai 1945, par exemple à la date de la constitution de la République Fédérale le 23 mai 1949, ou encore à la date de la levée du statut d'occupation du 5 mai 1955 par laquelle les trois puissances occidentales restituaient au gouvernement fédéral sa pleine souveraineté. Bien qu'une telle fixation arbitraire de l'entrée en vigueur de la prescription reste contestable du point de vue juridique le gouvernement fédéral y paraît incliné pour prouver sa bonne volonté.

VIII. — YUGOSLAVIE

IX. — FRONTIERE ITALO-YOUGOSLAVE
FRONTIERE ITALO-YOUGOSLAVE

X. — RELATIONS BULGARO-YOUGOSLAVES

XI. — L'EUROPE DU SUD-EST

XII. — IRAN

XIII. — RENCONTRES DES TROIS MINISTRES
DES AFFAIRES ETRANGERESXIV. — LA CONVENTION DE MONTREUX
ET LES DETROITS

Celui pour lequel l'Europe se termine sur l'Elbe est un OCCIDENTAL.

Au titre d'EUROPEEN ne peut prétendre que celui qui œuvre pour l'ensemble de l'Europe.

UN NOUVEAU RAPALLO ?

Il ne reste que le dernier point : les rapports soviéto-allemands. C'est le complexe Rapallo qui irrite de temps en temps l'opinion publique allemande et celle des voisins de l'Allemagne. La République Fédérale serait-elle un jour tentée à chercher un accord avec la Russie soviétique comme le dernier moyen de réaliser la réunification ? Quel serait le prix qu'elle payerait ? Un nouveau partage de la Pologne, permettant à l'Allemagne de recouvrer ainsi ses anciennes provinces de l'Est ? Chaque fois que le gouvernement fédéral discute les rapports avec Moscou — soit en invitant Khrouchtchev ou, après sa chute, ses successeurs, soit en envoyant une délégation en U.R.S.S. — l'opinion publique s'agite dans ce sens.

Or rien n'est plus absurde que de croire que la République Fédérale (ou un jour l'Allemagne réunifiée) puisse s'aventurer vers un nouveau Rapallo. L'histoire ne se répète pas ainsi. Le premier Rapallo fut conclu quand 1) on ne connaissait pas encore la figure du communisme, et 2) les deux pays — la Russie soviétique et l'Allemagne vaincue — furent en quelque sorte des « hors-la-loi » de la Société des Nations. Il y avait donc à l'époque un certain lien d'intérêt qui n'existe plus et ne peut plus exister aussi longtemps que la Russie reste communiste et totalitaire.

Ceci ne doit pas empêcher le gouvernement fédéral de chercher à améliorer ses relations avec Moscou pour deux raisons : 1) l'U.R.S.S. est avec les Etats-Unis, la Grande-Bretagne et la France co-responsable de la réunification allemande, et 2) si Londres, Paris et même Washington s'approprient à reconsidérer leurs rapports avec Moscou, Bonn ne peut pas rester la dernière capitale intransigeante. Ce n'est d'ailleurs pas un problème qui concerne uniquement l'Union Soviétique mais toute l'Europe de l'Est. La preuve en est que le gouvernement fédéral tâche d'intensifier en même temps ses rapports avec Varsovie, Prague, Budapest, Sofia et Bucarest en ouvrant dans ces capitales des missions commerciales tenant lieu, en attendant, de missions diplomatiques.

Pour résumer, on doit honnêtement conclure qu'il ne peut être question d'un « durcissement » de la position allemande. Ceci ne signifie pourtant pas que les positions de Bonn sont défendables à tout prix et partout. Même en Allemagne, elles sont assez souvent critiquées, notamment en ce qui concerne la ligne Oder-Neisse et la prescription. Ce qui est regrettable c'est que l'étranger s'en prend en général aux positions qui lui déplaisent et fait ignorer les autres. L'image d'une Allemagne « revancharde » est ainsi créée délibérément, on ne sait pas à quelle fin. Les ressentiments sont-ils toujours si forts que l'on ne veuille admettre que l'Allemagne ait changée ? Ce serait encore compréhensible, bien que dangereux, car une telle attitude devait justement provoquer en Allemagne les réactions qu'on redoute ! Ou est-ce que l'on cherche à l'Est et à l'Ouest un bouc émissaire que l'on pourrait à la rigueur rendre coupable si un jour leur propre politique devait échouer ?

Karlheinz KOPPE

KARLHEINZ KOPPE, Bonn

Secrétaire Général du Conseil allemand du « Mouvement Européen », Délégué international de l'« Action Européenne Fédéraliste ».

Au cours d'une réunion internationale des fédéralistes, le représentant de l'Union des Fédéralistes Polonais a exprimé ses inquiétudes du fait que le gouvernement de la République Fédérale d'Allemagne veut atteindre et poursuit simultanément quatre objectifs : la révision de la frontière Oder-Neisse (Seehofer, Mende),

l'armement atomique, la prescription des crimes hitlériens (Bucher) et la collaboration germano-russe (Erhard).

M. Karlheinz KOPPE, qui a participé à cette réunion, s'est déclaré prêt à répondre à l'orateur polonais. Nous lui cédonons la parole :

UN ALLEMAND REPOND

Toute discussion avec des représentants de l'Europe de l'Est sur le problème allemand aboutit à coup sûr à trois arguments qui relèvent de la ligne Oder-Neisse, de la prétendue course du gouvernement fédéral allemand aux armes nucléaires et de la prescription des crimes de guerre. Si ces trois arguments sont communs aux ressortissants des pays de l'Est européen et aux exilés ou réfugiés politiques de ces mêmes pays, un quatrième est avancé, par les exilés notamment, à savoir les rapports soviéto-allemands : l'Allemagne Fédérale tend-elle à s'entendre avec Moscou, peut-être, par-dessus la Pologne ou ses alliés occidentaux ?

Répondre à ces questions n'est pas chose facile car on risque de laisser entrevoir à chacun des intéressés que les aspects de la réponse qui lui conviennent. Je tâcherai de le faire quand même dans la sincère conviction qu'il faut enfin arriver à regarder les relations entre l'Allemagne occidentale et l'Europe de l'Est sous un angle objectif, c'est-à-dire à dépasser le stade des sentiments et ressentiments pour arriver à celui de la compréhension.

FRONTIERE ODER-NEISSE

Reprenons d'abord le problème de la ligne Oder-Neisse. Dans les journaux de l'autre côté du Rideau de Fer on croit pouvoir constater depuis quelques temps un durcissement de la position allemande dans le sens du « revanchisme ». On se sert comme point de repère de quelques déclarations du chancelier Erhard qui se refuse à discuter le problème des frontières allemandes à l'Est. On oublie que cette discussion a été entamée d'un côté par des Allemands mêmes et par les alliés occidentaux de l'autre. La position officielle du gouvernement allemand, par contre, n'a pas changé. Pris dans cette discussion, le gouvernement avait seulement réaffirmé sa position qui consiste à dire que le règlement des frontières relève de la responsabilité des quatre puissances vainqueurs et — selon les termes de l'accord de Potsdam de 1945 — d'un futur traité de paix. Autant il est vrai que pour une minorité d'Allemands (qui se recrute avant tout parmi les militants des organisations d'expulsés et réfugiés) cette position signifie que l'Allemagne doit recouvrer un jour ses anciens territoires à l'Est, autant il est vrai que la majorité des Allemands sensés demande de plus en plus que l'on se rende à l'intérieur de la République Fédérale enfin conscient de ce problème. Car si l'on veut et doit reprocher une chose aux hommes politiques allemands, c'est qu'ils évitent de tirer les conséquences du passé. Prenons un exemple. Les organisations de réfugiés avaient dès 1950, dans une Charte, solennellement déclaré qu'ils renoncent à la force pour regagner leur pays. Mais si on les interroge pour savoir comment ils imaginent un règlement qui leur permet de regagner leurs territoires sans avoir recours à la force, ils se taisent...

Pour le gouvernement le problème se pose de manière différente. Il n'existe — sauf de la part du ministre Seehofer — aucune déclaration officielle revendiquant la restitution des anciennes provinces allemandes. Le chancelier (et avec lui le gouvernement fédéral) souligne seulement que pour lui les frontières de 1937 sont le point de départ dans des futures négociations soit avec les quatre puissances vainqueurs soit avec la Pologne. Le gouvernement se refuse de reconnaître la ligne Oder-Neisse d'avance. Et ceci pour deux raisons : le fait que la question des frontières allemandes est — au moins juridiquement — en suspens constitue pour l'Allemagne un atout majeur. Le gouvernement fédéral veut s'en servir pour avancer la réunification allemande et pour se réconcilier un jour avec la Pologne dans le cadre d'un nouveau et durable ordre en Europe de l'Est. En effet, si l'on veut éviter que la ligne Oder-Neisse reste à l'éternité un élément de discorde entre l'Allemagne et la Pologne (et on doit supposer que Staline y avait songé quand il avait pris l'initiative et la responsabilité de donner ces provinces à la Pologne !)

il faut que cette ligne soit approuvée volontairement, consciemment et sans arrière-pensée par l'écrasante majorité de tous les Allemands, et que cette reconnaissance soit interprétée par le peuple polonais comme un sacrifice national allemand dans l'intérêt d'une réconciliation polono-allemande. Ceci est d'ailleurs dans l'intérêt de la Pologne même. Or, le gouvernement de Varsovie n'y est certainement pas encore disposé.

A ces deux conditions — à savoir que la fixation des frontières allemandes à l'Est doit être le résultat d'un libre accord entre l'Allemagne et la Pologne et que cette Allemagne ne doit être que l'Allemagne réunifiée — s'ajoute une troisième réflexion. Il n'est pas dit que la frontière définitive de l'Allemagne à l'Est soit la ligne Oder-Neisse actuelle. Pourquoi ne pas prendre en considération d'éventuels accords partiels sur l'utilisation commune du port de Stettin, sur le sort des villes coupées par l'Oder et la Neisse telles que Francfort, Guben, Görlitz ? Pourquoi ne

IL Y A 20 ANS : YALTA

STALINE, ROOSEVELT, CHURCHILL

Ces trois hommes ont privé, le 11 Février 1945 à Yalta, la Pologne de son indépendance et les Polonais de leur liberté.

STALINE fut notre ennemi qui le 17 Septembre 1939 a envahi la Pologne. ROOSEVELT et CHURCHILL furent nos alliés.

La Pologne, la première à faire face à Hitler les armes à la main, fut à la fois vainqueur et vaincue. Elle a remporté des victoires sur les champs de batailles d'Europe et d'Afrique, dans les airs et sur les mers ; elle fut vaincue à la table du festin d'adieu où les trois « grands » (?) signèrent son arrêt de mort.

Pour rafraîchir la mémoire de ceux qui ont tendance à les oublier, nous publions les extraits de ces « accords de la honte » qui concernent la Pologne.

TEXTE INTÉGRAL DES ACCORDS DE YALTA PROTOCOLE DES TRAVAUX DE LA CONFÉRENCE DE CRIMÉE

- I. — ORGANISATION MONDIALE
- II. — DECLARATION SUR L'EUROPE LIBEREE
- III. — DEMEMBREMENT DE L'ALLEMAGNE
- IV. — ZONE D'OCCUPATION FRANÇAISE
ET CONSEIL DE CONTROLE POUR L'ALLEMAGNE
- V. — REPARATIONS
- VI. — GRANDS CRIMINELS DE GUERRE

L'établissement de l'ordre en Europe et la reconstruction des économies nationales devront être réalisés par les procédés qui permettent aux peuples libérés de détruire les derniers vestiges du nazisme et du fascisme, et d'établir des institutions démocratiques de leur choix. Ce sont là les principes de la Charte de l'Atlantique — droit de tous les peuples à choisir la forme du gouvernement sous lequel ils veulent vivre — restauration des droits souverains et d'auto-gouvernement au profit des peuples qui en ont été privés par les puissances d'agression.

Afin de créer les conditions dans lesquelles les peuples libérés pourront exercer ces droits, les trois gouvernements assisteront conjointement les peuples de tout Etat libéré de l'Europe, ou tout Etat européen, ancien satellite de l'Axe, chaque fois qu'ils estiment que la situation l'exige :

- a) Créer les conditions de la paix intérieure ;
- b) A prendre les mesures d'urgence destinées à secourir les peuples en détresse ;
- c) A constituer des autorités gouvernementales provisoires largement représentatives de tous les éléments engagés à établir, dès que possible, par libres

pas réfléchir sur un statut spécial en faveur des Allemands habitant toujours dans ces provinces ? Pourquoi ne pas envisager un règlement de libre circulation permettant à des Allemands originaires de ces provinces d'y retourner s'ils le désirent et s'ils sont prêts à accepter loyalement un tel statut ? En bref, il ne s'agit pas seulement de reconnaître purement et simplement la ligne Oder-Neisse, il y a un tas de problèmes qui nécessitent d'être abordés par les deux gouvernements le jour où de telles négociations seront possibles.

Mais, nombreux en Allemagne sont ceux qui pensent que — tout en respectant ce point de vue officiel — les choses ne doivent pas en rester là. Que l'on refuse de traiter de la ligne Oder-Neisse avec le gouvernement polonais actuel et avant que l'Allemagne soit réunifiée, ceci se comprend. Mais est-il nécessaire pour autant de couper court la discussion à l'intérieur de l'Allemagne même ? C'est justement ce mutisme officiel qui permet d'un côté aux extrémistes allemands de l'interpréter en leur faveur et de l'autre aux gouvernements communistes à Varsovie et à Prague de s'attaquer aux « revenchards » de Bonn.

C'est la raison pour laquelle le président du groupe social-démocrate au Bundestag, Fritz Erler, a voulu ranimer la discussion en revendiquant qu'au sein du gouvernement et du Bundestag on devait dès maintenant s'expliquer sur ce que l'on veut à l'avenir si loin qu'il soit. Il y a aussi concordance entre les Etat-Unis la Grande-Bretagne et la France (qui de leur côté respectent scrupuleusement le point de vue juridique avancé par Bonn) à savoir que le problème des frontières allemandes à l'Est conditionne tout règlement de la réunification, et qui plaideront le jour venu la reconnaissance de la ligne de démarcation actuelle. Une discussion franche en Allemagne contribuerait beaucoup à rassurer tous nos voisins — à l'Est comme à l'Ouest — sans qu'une reconnaissance soit nécessaire aujourd'hui.

Le « mur de la honte » de Berlin est le fils de ces accords. Malgré des « adoucissements » et des « libéralisations », les accords de Yalta, enfermant les 120.000.000 Européens dans la prison russe, continuent à empoisonner l'atmosphère de l'Europe et du monde. S'il y a maintenant des problèmes dits « insolubles » on les doit à l'allégresse avec laquelle les trois hommes de Yalta ont partagé le monde.

Certains passages des accords laissent penser que la perte de l'indépendance ait été atténuée par quelques dispositions démocratiques, notamment celle qui prévoit les « élections libres et sans contrainte sur la base du suffrage universel et du scrutin secret ». Hélas, aucune de ces dispositions n'a été appliquée et les Anglo-Saxons se sont contentés des protestations pour... libérer leurs consciences !

élections, des gouvernements qui soient l'expression de la volonté des peuples, et
d) A faciliter partout où ce sera nécessaire de telles élections.

POLSKA w europie LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI
Cena - Prix : France 1,00 F.
Etranger 1,50 F.
Abon. roczny : Francja 10,00 F.
za granicą 15,00 F.
Abon. annuel : France 10,00 F.
Etranger 15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131